ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Kor. Urz.) **Poznań** dnia 24. Grudnia 1861. Na dniu 11. Grudnia r. b. otrzymał X. Samberger, dotychczasowy kommendarz kościoła w Trzciance instytucyą kanoniczną na rzeczone Beneficium. Na opuszczoną przez X. Piechockiego plebanią w Włościejewkach, otrzymał kommendę X. Hübner, pleban z Xiąża, zaś kommenda nad kościołem w Gogolewie powierzoną została X. Jasielskiemu. Rozporządzenie, mocą którego przeznaczonym został X. Osmolski na Mansyonarza do Ponieca, zostało cofniętém, a w to miejsce otrzymał tenże posadę prebendarza przy kościele pobernardyńskim w Koźminie połączoną z posadą Wikaryusza tamże. Od 1. Stycznia 1862. przeniesieni zostali z dotychczasowych swych posad X. Merkel, Wikaryusz z Wolsztyna, na Wikaryat do Czarnkowa, X. Kowalski, Mansyonarz z Kościana, w tymże urzędzie do Ponieca, X. Kwiatkowski, Wikaryusz z Margonina, na Wikaryat do Piły.

Okólnik. Nr. 577/10 61.

Znany jest każdemu kapłanowi zbawienny zamiar kościoła świętego w ustanowieniu przeszkód kanonicznych do zawierania małżeństw pomiędzy osobami pokrewnemi i powinowatemi. Oprócz innych bardzo ważnych powodów moralnym celem ustanowienia tychże przeszkód jest, aby przez odebranie nadziei połączenia się węzłem małżeńskim, zachować osoby najwięcéj przestające z sobą od haniebnych kazirodztw i aby usunąć w familiach wszelką podejrzliwość. Dzieje wszystkich wieków wykazują, z jaką ścisłością czuwał zawsze kościół święty nad ustawami dotyczącemi tychże przeszkód, tudzież jak niechętnie, i to jedynie dla ważnych okoliczności odstępował od karności w téj mierze. Dla tego to obowięzuje kościół św. najmocniéj sumienia Rządzców owieczek Chrystusowych, aby przy wnioskach o dyspensy od przeszkód małżeńskich przestrzegali pilnie prawdziwości podawania do dyspensowania przyczyn. —

Tymczasem okazało się nieraz, że kapłani, zamiast jako stróże moralności obstawać w duchu powołania swego za karnością kościoła, okazywali szczególniejszą uległość dla zgłaszających się interesentów, popierając ich bezzasadne wnioski. Na tę lekkość zmuszeni byli już czasem sąsiedni kapłani użalać się przed Zwierzchnością Duchowną narzekając, że i w ich parafiach wywoływała taka łatwość zgorszenie. Przyczém pomnąć także nie można, że smutny wpływ protestantyzmu, odmawianie częstokroć ze strony władz świeckich pomocy przy ukracaniu zgorszeń kazirodzkich i niejedno bałamucenie sumień katolickich, przyłożyło się także do nadwątlenia stósunków familijnych.

W skutek tak rozprzężonéj karności okazały się też niebawém niecne złego owoce, a kazirodztwa nawet w stopniach bardzo blizkich pomnożyły się w tak uderzający sposób, że św. Stolica Apostolska odmawia stanowczo dyspensy małżeńskiéj tam, gdzie tylko samo kazirodztwo jako przyczyna podane zostało i koniecznie żąda oprócz tego innych ważnych kanonicznych powodów. Istotnie téż słuszną to jest rzeczą, aby dyspensa małżeńska nie była niejako nagrodą bezecnego grzechu i aby uwzględnienie takowego nie stało się dla innych powodem do podobnych przestępstw.

Zważając na ustawiczne wnioski o upoważnienie ad restituendum jus petendi, ze smutkiem przyznać należy, iż zepsucie kazirodztwa przesiąkło nawet aż do ostatniéj warstwy społeczeństwa, bo lud nasz prosty, zawsze tyle wstydliwy i dawniéj unikający przez wzgląd na niebłogosławieństwo Boskie związków małżeńskich w familiach, stracił dziś w wielu miejscach tętkliwość sumienia i kala się kazirodzką rozpustą. Spełniły się niestety między nami słowa Ozeasza Proroka: „Cudzołóztwo wylało się z brzegów, a krew się krwie dotknęła!“ (cap. 4. v. 2.)

Konsystorz jest przeto spowodowany tak przez wzgląd na obostrzoną karność św. Stolicy Apostolskiéj, jako też dla podźwignienia moralności przypomnieć szanownym Kapłanom pracującym około zbawienia dusz wiernych, aby w naukach swoich jako też przy stósownych zdarzeniach powtarzali często owieczkom swoim tę prawdę doświadczeniem tylokrotném stwierdzoną, że Bóg małżeństw w familii zawartych nie błogosławi i że szczególniéj dla kazirodztw dotyka nieraz Sędzia Najwyższy widocznemi karami. Nauki takie, według chwalebnego dawnego zwyczaju, mogłyby najstósowniéj w drugą Niedzielę po trzech Królach ludowi być udzielane. —

W razie przecież, gdyby istotna zachodzić miała tego potrzeba, mają Rządzcy parafii w swych wnioskach podać:

1. Imie, nazwisko, wiek i stan interessentów.
2. Drzewo pokrewieństwa lub powinowactwa kółkami nakreślane. Jeżeli zaś przeszkoda płynie ex duplici capite, wtedy winny być osobne szemata.
3. Powody do poszukiwania dyspensy służyć mające, a do przepisów prawa kanonicznego ściśle zastósowane.

Gdyby zaś pomiędzy interessentami miały już zachodzić stósunki kazirodzkie, natenczas wniosku nie wolno tu prędzéj podawać, dopóki się kazirodzcy nie rozłączą i danego zgorszenia przez częste (a mianowicie co dwa tygodnie) przystępowanie do sakramentów świętych i przez uczynki miłosierne nie naprawią. Dopiero po trzeciéj spowiedzi świętéj spisze Rządzca parafii z interessentami protokół prawnic uzasadniony i Konsystorzowi przedłoży, zaleci im przecież, aby *pod nieważnością spodziewanéj* dyspensy stósunków kazirodzkich zaniechali.

Przytém zwraca się uwaga Szanownych Rządzców parafii na to, że według Ustawy Benedykta VIV. „Pastor bonus,“ wszelka dyspensa jest nieważna, jeżeli interessenci kazirodztwo zataili, chociażby nawet inne powody były dostateczne do pozyskania dyspensy.

Ponieważ dyspensy udzielane bywają gratis tylko dla ubogich, posiadający zaś majątek winni pro missionibus et piis operibus składać pewną ofiarę, przeto w podaniu deklaracyą interessentów w téj mierze wymienić należy. Wszelako od kosztów portoryi i agencyi w Rzymie, zwykle 3 talary wynoszących, nikt uwolniony być nie może, gdyż to są gotowe wydatki, które chociaż przy wnioskach o dyspensy dla ubogich poniesione być muszą.

Poznań, dnia 20. Listopada 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

X. Polczyński. Brzeski.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

(Kores.) **Z ziemi ucisku,** w Grudniu 1861. Czy z szyderstwa, czy z litości, nie wiem — ale zawsze pewną jest rzeczą, że mieszkańcy z nad brzegów rzek Babilońskich prosili uprowadzonych w niewolę Hebreów, aby zdjęli z wierzb narzędzia muzyczne, a, śpiewając, wtórowali pieśni rodzinnéj swéj ziemi: „*cantate nobis de canticis Sion.*“ — Wzbraniali się tego żydowie, nie mogąc przenieść, by hainał Pański śpiewać na wygnaniu. — „*Quomodo cantabimus canticum Domini in terra aliena*“? — zaklęli się, że śpiewać nie będą, i milczeli. Od tego czasu polityka zaborców się zmieniła, a będącym w ziemi ucisku nie wolna pieśni śpiewać bożéj — groźby i gwałty przygłuszyły pieśni ukochane, — tak rzewne — pełne boleści i modlitwy. Tłumią się one przy łzach i łkaniu w piersiach i ustach naszych — ale modlitwa tém silniejsza do Boga wstępuje: *Miserere!* By to usposobienie kraju opisać, trzebaby mieć ducha i słowo Autora Pokusy i Psalmów — albo raczéj wieszczym duchem wyśpiewać, jak on to wszystko wypowiedział i na kilkanaście lat naprzód przeczytał te dzienniki urzędowe i półurzędowe, które jednogłośnie na nas wołają: „umarli“ — Boże! im odpuść, te kondolencye. Ja ufam, że im się przytrafić może, co się stało strażnikom postawionym przy grobie Chrystusowym, iż ze świadków śmierci byli świadkami zmartwychwstania. Cokolwiekbądź nastąpi, sądzę, że istota moralna, która sobie potrafi taki grobowiec usypać, jak jest obecna rozmaicie poprzezywana Polska, ta istota ma nadzieje jeszcze długiego życia. To nie piramidy, gdzie wszystko przygotowane na śmierć, gdzie wszystko zamarte, wystygłe, zabezpieczone tylko od zepsucia fizycznego, gdzie razem z życiem ustała i literatura, i bóstwa same zabalsamować się kazały. — *Sit vobis terra levis!* Nie! mimo niemałego zepsucia, które się do nas zakradło, jeszcze się na śmierć nie ma, jeszcze jako znak nieśmiertelności czuć miłość praw bożych — a słowo dobre głucho nie przechodzi, jeszcze budzi się z każdym dniem miłość kościoła — a w tém wszystkiém jest zabalsamowanie ducha, — który choć w obecnéj chwili z całą potęgą działać nie może, jednak się nie rozkłada, a wre i kipi — ku żywotowi — „bo zginą fałsze, wiarołomstwa, zdrady — lecz Ona nie zginie!“

Jest coś okropniejszego nad samą boleść: to, kiedy nam téj boleści użalać się nie dadzą, kiedy jéj nie przyznają. Brak ten litości nad podwładnym, wszelkiego odmówienie dłań współczucia, jest cechą prawodawstwa moskiewskiego, gdzie wszelka skarga niższych, wszelka prożba do Władzy zaniesiona, jest zbrodnią. Komu nie jest wiadomy ten kamień węgielny obyczajów i prawodawstwa rossyjskiego, ten wypadków obecnych zrozumieć nie może, bo jakże pojmie, by domagania się najsłuszniejsze, by żądanie spełnienia obietnic poprzysiężonych, podpadało karaniu — by skarga wystósowana wprost do Boga, podpadała zasłaniu do Oremburskich pułków. Czegóżmy teraz domagamy się? o co na wszelkie sposoby głos podnosimy? o to, by wysłuchano tych niecnych krzywd, jakie zadano nietylko narodowości naszéj, ale życiu społecznemu, ale obyczajom, wychowaniu, Kościołowi. Na te wszystkie żale nasze odpowiadają coraz groźniejszym tonem „na nietiż!“ — A jednak, gdybyśmy się też i domagali bytu narodo-

wego — gdybyśmy się o przywrócenie go Bogu prosili — czyżby to był grzech przed Bogiem, czyż prożba o zwolnienie kar, na nas zsyłanych doczesnie, nie powtarza się ciągle — czyż nie śpiewamy: od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie! czemuż nie wolno się korzyć przed Wszechmocnością boską, gdy na nas zsyła najcięższą z plag, jaką jest utrata bytu narodowego? Ośmielam się tu przywieść w tym przedmiocie słowa niepodejrzanego pisarza — jest nim de Maistre, którego nikt nie posądził o schlebianie Polonizmowi — a to w dziele Du Pape R. VII. ks. II. pisze: „Le plus grand malheur pour l' homme politique c'est d'obéir à une nation étrangère. Aucune humiliation, aucun tourment de coeur ne peut être comparé à celui-là. La nation sujette, à moins qu'elle ne soit protégée par quelque loi extraordinaire, ne croit point obéir au souverain, mais à la nation de ce souverain; or nulle nation ne veut obéir à une autre par la raison toute simple, qu'une nation ne sait pas commander à une autre. Observez les peuples les plus sages et le mieux gouvernés chez eux, vous les verrez perdre absolument cette sagesse et ne plus ressembler à eux-mêmes, lorsqu'il s'agira d'en gouverner d'autres. La rage de la domination étant innée dans l' homme, la rage de la faire sentir n'est peut-être pas moins naturelle; l' étranger qui vient commander chez une nation sujette au nom d' une souveraineté lointaine, au lieu de s' informer des idées nationales pour s' y conformer, ne semble trop souvent les étudier que pour les contrarier, il se croit plus maître à mesure qu'il appuie plus rudement la main — il prend la morgue pour la dignité et semble croire cette dignité mieux attestée par l' indignation, qu' il excite, que par les bénédictions qu'il pourrait obtenir. Aussi tous les peuples sont convenus de placer au premier rang de grands hommes ces fortunés citoyens, qui eurent l' honneur d' arracher leur pays au joug étranger; héros s'ils ont réussi, martyrs s' ils ont échoué, leurs noms traversent les siècles!" *)

Oby te słowa dawnego i szczerego przyjaciela Cesarza Alexandra I. mogły być przeczytane i zrozumiane przez Namiestników i różnych stopni sprawników, których nam tu Alexander II. przysyła.

Po zacytowaniu de Maistra sądzę, że mi za złe nie weźmiesz, Redaktorze, że dłużéj już tą materią czytelników twoich nużyć nie będę, bo wątpię, by nietylko moje pióro, ale najlepszych współczesnych pisarzy coś dosadniejszego nakreślić mogło.

Położenie Kościoła u nas to samo, byłoby zatrważające gdzieindziéj, ale Bóg próbując kraj, tak go pierwéj zahartował, że się zdaje, że mu już nic zewnętrznego szkodzić nie może. Wikariusz kapitularny i cały Konsystorz aresztowany, i to w Cytadelli, kościoły zamknięte, ale my tak o tém mówimy, jakby to było położenie normalne. Na ziemi prócz Ojca św. i zacnych katolików wątpię, by się kto nad nami litował. Gdzieindziéj trwożonoby się o przyszłość takiéj ludności, czy nie zdziczeje, czy jéj szał zemsty nie ogarnie, o nas nie ma téj obawy; — *„l' ordre régne à Varsovie."* — Co dziwniejsza, my sami czujemy tę wytrwałość, jakieś przeznaczenie od Boga do cierpienia. — Gdy więc taki srogi gwałt na Kościół wymierzono, gdy ogłoszoném zostało, iż każden kapłan, w któregoby kościele śpiewano: Boże coś Polskę, pójdzie na Syberię, — nagle podnosi się głos silny i śmiały, ufny w sprawiedliwość bożą — i upominać się odważa krzywd czynionych nie już teraz, ale od roku 30go Kościołowi w królestwie. Jeszcze w Październiku złożyli byli Biskupi od nas adres do Tronu na ręce Namiestnika Lamberta. Jenerał go nie przyjął (czego, o ile słyszeliśmy, póżniéj żałował); kiedy więc przyszło na dalszych posiedzeniach Rady Stanu do rozpoznania Zdania sprawy z działania za rok 1860. z Wydziału Wyznań, jako wnioski podanemi zostały przez członka duchownego na d. 23. Listopada zażalenia na uciężliwości, które Rząd wymierza względem Kościoła.

W pierwszém zaraz punkcie stoją Unici — jest to nader wielkie — kiedy Unici i Księża Ruscy ze swemi Dostojnikami tak się z nami obchodzą we Lwcwie i Wiedniu, my się tu o ich współobrzędników upominamy. — My bez względu i w myśli bożéj ratujemy ich wiarę — co podobno ważniejsze od obrządku. Nie wymawiamy im tego, owszem jest każdego katolika ten sam obowiązek, — ale słysząc te mowy S. Jurców nie możemy się z goryczą ich niezapytać: *„Et tu Brute contra me?"* Jakiekolwiek stanowisko zajmą; o tych, którzy będą wiernymi Kościołowi Rzymskiemu, upominać się na wszelki sposób będziemy — *quos Deus junxit homo non separet*. — Ale jeśli chcą w przedpokojach Wiedeńskich lub innych, wyżebrywać sobie obietnice, zamiast iść z nami dłoń w dłoń, przeszkadzać nie będziemy, ani naśladować. — Nasi Unici pod tym względem daleko wyżéj stoją od galicyjskich. Jeszcze się tego nie nauczyli od Niemców, że, żeby być Rusinem, trzeba nienawidzić Polaków, że, aby być Unitą, trzeba błotem rzucać na Kościół Rzymski. Wyraźnie Opatrzność tę małą garstkę uchroniła. Zakradło się dużo, dużo złego między nich, ale pewno mniéj podłości. Zresztą, kto bez winy? Wiemy, co i na nas ciąży. — Ostatnim wnioskiem pod Nr. 10. jest ustanowienie Nuncyatury Papiezkiéj w kraju naszym. Sam ten punkt prawie wszystko obejmuje — ale nie mniéj każdy wniosek po szczególe ma swoją ważność. Członkowie Rady Stanu jednozgodnie przyjęli wnioski te bez dyskusyi dalszéj — rzeczy same biją w oczy, nie ma co dowodzić. A jeśli z czyjéj strony wątpliwość zachodzi, toż każdy punkt po szczególe da się aż nadto dowieść. Niech Bóg zsyła błogosławieństwo na tych, którzy do tego rękę przyłożyli, a Kościół Polski za nich się modlić będzie.

Zresztą w interesach Kościoła po dawnemu stagnacia, tu lub owdzie wywieziono Księdza, cała działalność rządu zwróciła się ku ludności wiejskiéj. Kto wie, czy jaka w nowéj postaci *lex agraria* się nie ukaże? Wszelkie ulepszenia dla włościan przyjęlibyśmy z radością, ale w kraju, gdzie Rząd dla umoralizowania chłopów nic a nic nie robił, gdzie obecnie nie ma na całéj przestrzeni jednéj szkoły, pozwalamy sobie powątpiewać o intencyi podniesienia bytu włościan, i nawet we względzie materyalnym wątpię, by coś skutecznego, trwałego uczynił. Wziąść jednym, by dać drugiemu, zastąpić umowę gwałtem, nie jest to myśleć, nie jest ulepszeniem.

Ważne bardzo wywiąże się zadanie dla Kościoła u nas, jeśli prawo o żydach wejdzie w wykonanie — naturalnie wywoła to zetknięcie większe, czy zbliżenie obydwóch ludności. Od niepamiętnych czasów był u nas *casus Episcopo reservatus* famulatus apud Judeos. Czy Kościół ma powód zmienienia dyscypliny swojéj względem żydów dla tego, iż ci nabyli prawa cywilne równe z innemi wyznaniami chrześcijańskiemi? jest to kwestia, która, by mogła być stanowczo rozstrzygnięta, zdaje nam się, iż o Rzym oprzeć się powinna. Składać wszystkie prawa przeciwko żydom na karb nietolerancyi, jest to argument, który się już zużywać poczyna. Żydzi, jakich dziś widzimy, choć ich za wzór moralności podawać nie można, uobyczaili się dużo obcowaniem z Chrześcijanami. Prawa, które ich dotykały, ciężyły tylko ze względów religijnych — ale podlegali tym samym prawom cywilnym — używanie więc tych praw pośrednio na nich oddziałało. Ale w średnich wiekach nie byli na tym stopniu, byli powodem wielu gwałtów, i grożnymi dla moralności — tak więc społeczeństwo cywilne, jak tém bardziéj Kościół, potrzebował pewnych odgrodzeń i ubezpieczeń. Zabobony ich były posunięte do śmieszności. Między kazusami reserwowanemi umieścił Biskup Lipski N. 28.: „Festo eorum Judeis die, ad tergendos nasos, vel die commemorationis Amon operam locantes." A czyż w całości nie można powtórzyć, co tenże Biskup w liście swoim pasterskim r. 1737. pisze w tytule o żydach: „Przez miłość Zbawiciela Chrystusa Pana wszystkich Panów i dziedziców, jakiekolwiek dobra w diecezyi naszéj trzymających, obowiązujemy i obligujemy, aby żydom żadnych wsi, włości i poddaństwa w arendę nie puszczali, onym dzierżawy i kommissarstwa, administracyi, rządów, albo jakichkolwiek władz i zwierzchności nie dozwalali." Nam się zdaje, że powody, które to upomnienie dyktowały, jeszcze trwać nie przestały. Zapewne zależność włościan od dworu dużo się zmieniła, ale moralność żydów nie uczyniła takich postępów, aby wpływ ich miał być lekceważony. Kościół więc musi chronić wiernych, dla tego we wszystkich diecezyach naszych służenie (famulatus) u żydów jest grzechem Biskupom rezerwowanym. — Famulatus oznacza tu służbę domową, jakiemi są pokojowcy, kucharze, stangreci. Nie należą zaś służący przy gospodarstwie — jak fornale, rataje i t. p. A daléj taż rezerwacia mówi: „ex pacto continuo inserviendi Judeis statutis temporibus." To więc zdaje się odnosić do zobowięzujących się stale pełnić za nich niektóre czynności w Sabaty i Swięta ich. Ale czy podpadają takiéj rezerwacyi, oddający się na termin do żydów maistrów? lub na jeden dzień podejmujący się służby domowéj, oznaczyć nie łatwo.

*) Największém nieszczęściem dla człowieka politycznego jest, być posłusznym obcemu mocarstwu. Żadne upokorzenie, żadna tortura serca nie może iść z niém w porównanie. Naród ujarzmiony, chyba żeby był zasłoniony jakiém prawem wyjątkowém, nie wierzy, że ulega monarsze, ale przypuszcza, że jest w jarzmie narodu obcego. Otóż żaden naród nie chce drugiemu ulegać, a to z téj prostéj przyczyny, że żaden naród nie umie drugiemu narodowi dawać rozkazów. Patrz na najmędrsze, na najlepiéj u siebie urządzone narody — przekonasz się, że cała ich mądrość w niwecz się obróci, że wcale do siebie nie są podobne, gdy o to chodzi, rządzić innymi. Furia przewodzenia jest człowiekowi wrodzona, ztąd wypływa koniecznem następstwem furia dać uczuć swą przemoc. Cudzoziemiec przychodzący sprawować rządy pośród ujarzmionego narodu w imie jakiéjś tam dalekiéj władzy udzielnéj, miasto zająć się rozpoznaniem żywiołów narodowych, by w ich obrębie pozostać, na to tylko, zda się, pragnie je poznać, by je tém skuteczniéj zwalczał: zda mu się, że tém więcéj władzy posiada, im cięższą dłonią ucisk wywiera; pychę nazywa powagą; i sądzi, że wymowniejszém téjże świadectwem jest oburzenie wywołane, jak błogosławieństwo, któreby mógł zebrać. I dla tego też wszystkie narody jednozgodnie mieszczą w pierwszym rzędzie ludzi wielkich tych błogosławionych obywateli, którzy dostąpili zaszczytu, wyrwać swój kraj z pod obcego jarzma; to bohatery, gdy dopięli celu, męczennicy, jeżeli ulegli; imiona ich przetrwają na wieki!

Podajemy te pytania. — W naszych Teologiach w kraju wydanych, ani w listach pasterskich dotąd zadowolniającéj odpowiedzi nie znaleźliśmy. —

Wnioski uczynione w Radzie Stanu d. 23. Listopada 1861. r. przez członka Rady.

W odczytaném sprawozdaniu działań za r. 1860 wydziału wyznań, pomieszczono osobną rubrykę, p. n. wyznanie grecko-unickie. — Ponieważ rubryka taka nasuwać może fałszywe mniemanie, jakoby unici wyznaniem różnili się od katolików; ponieważ różnica między katolikami łacińskiego obrządku, a unitami jest tylko czysto obrządkową, przeto wnioskiem moim jest:

1. aby odtąd w urzędowém użyciu na miejsce wyrazu „wyznanie“ kładzionym był wyraz „obrządek“ ilekroć mowa będzie o greko-unitach, i aby w następstwie téj zmiany w przyszłych sprawozdaniach, wydziału wyznań rubryka i obrządek grecko-unicki, bezpośrednio umieszczoną była po rubryce: wyznanie rzymsko-katolickie.

W odczytaném sprawozdaniu powiedziano, iż w r. 1860. „zarządzono reperacye 62 kościołów, 10 plebanii. — Zatwierdzono anszlagi na wzniesienie 17 kościołów, 17 plebanii.“ — Nie wchodząc w liczbę kościołów i plebanii potrzebujących reparacyi, ponieważ w téj chwili danych statystycznych w ręku nie mam, jednak długiém doświadczeniem przy sterze diecezyi zostając nauczony wiem, iż liczba zatwierdzonych anszlagów reparacyjnych nie odpowiada potrzebie rzeczywistéj. — Przyczyną tego są skomplikowane bardzo przepisy tyczące się fabryki kościelnéj — od rozpoczęcia kroków w celu wyjednania funduszów na reparacyą aż do ich zatwierdzenia upływa zwykle lat kilka. Ostrożność, jaką prawo w tym celu przepisuje, jest zbawienną, kontrola wzajemna władzy konieczną, ale nie mniéj postępowanie całe skróconém być winno, czas bowiem, w ciągu którego władze rozpatrują zatwierdzić się mające anszlagi, nowe przynosi szkody budowlom reparacyi wymagającym, nowych wymagając anszlagów i pomnażanych tym sposobem wydatków.

Wnioskiem przeto moim jest:

2. aby wydział wyznań zniósł się z biskupami i administratorami diecezalnemi wzywając ich o przedstawienie zasad, jakie oni za najpraktyczniejsze uważają, podług których przeprowadzić możnaby modifikacye w postanowieniach o fabryce kościelnéj.

W odczytanych sprawozdaniach powiedziano, iż hierarchia duchowna liczyła w r. 1860. 1 arcybiskupa. 4 biskupów 8 biskupów sufraganów, 3 administratorów diecezyi. Na ten punkt sprawozdania zauważyć winien jestem, iż w kościele katolickim rządy administratorskie uważane są tylko jako chwilowe i przechodnie, że normalnemi są jedynie rządy biskupie. Prawo kanoniczne w tym celu téż dla tego w wielu względach nie uprawnia administratora w zarządzie diecezyi, gdzie biskup ma zupełnie ręce wolne. Długie więc pozostanie diecezyi pod rządem administratora, ciągnie za sobą nie małą szkodę dla diecezyi. Z diecezyi katolickich, dwie osobliwie długo bardzo pozbawione są swoich prałatów: Augustowska i Chełmska, bo obejmuję i te diecezyą, jakkolwiek innego obrządku ale tegoż samego wyznania. Pierwsza wakuje od śmierci biskupa Pawła Starczyńskiego, a zatém lat 13. — druga od śmierci Felicyana Szumborskiego, a zatém lat 10. Trzecie biskupstwo Płockie, 9 lat już zostaje także bez biskupa.

Wnioskiem przeto moim jest.

3. aby Rada Stanu przedstawiła, iżby dyrektor kommissyi wyznań jako opiekun praw kościoła przedstawił JW. namiestnikowi Jego Cesars. potrzebę rychłego obsadzenia wakujących katedr biskupich.

W odczytaniu sprawozdania wydział wyznań sam zapewnia, iż liczba parafii i filii nieobsadzonych wynosi 547, takich zaś, które nawet i administratorów nie mają, znajduje się 166; że nadto w ogóle liczba księży nie odpowiada nieodbitéj potrzebie, obsadzenia wszystkich stopni duchownych i beneficiów. Odnośnie do tego punktu, który najlepiéj ma być rzeczywisty brak księży potrzebnych do posługi duchownéj około wiernych, zwrócić uwagę należy na gymnazia, jako miejsca, gdzie młodzi kandydaci sposobią się do stanu duchownego. Brak księży nigdy nie będzie zapełniony, dopóki seminaria nie będą w możności postawione przyjmowania większéj liczby alumnów, aniżeli dotąd czynić mogą dla braku odpowiedniego funduszu. Uposażenie seminariów niektórych, osobliwie jak Sejniejskiego dla diecezyi Augustowskiéj, Janowskiego dla diecezyi Podlaskiéj, Sandomirskiego i święto-Jańskiego w Warszawie jest bardzo szczupłém i pierwsze z nich ma 11,000 złp. rocznie, drugie 15,000, trzecie 20,000. Ztąd płynie, że seminarya nietylko liczbę alumnów ograniczać muszą do ilości nie odpowiadającéj potrzebom diecezyi, ale nadto ani profesorów samych dostateczną opatrzyć pensją, ani téż bibliotek w konieczne, tak dla professorów jak i alumnów dzieła literatury duchownéj zaopatrzyć nie mogą.

Wnioskiem moim jest,

4. aby komissya rządowa wyznań zniósłszy się z Biskupami i Adminstratorami Diecezyi, aby Diecezyi odpowiednio do przedstawionych przez nią potrzeb seminariów, takowym powiększenie funduszów wyjednała.

W odczytaniu sprawozdania wydział wyznań w liczbie uczęszczających do akademii duchow. warszawskiéj, nie znajdujemy wymienionych alumnów grecko-unickiego obrządku. Brak ten datuje się dopiero od r. 1837, przed rokiem tym diecezya Chełmska jak wszystkie inne miała czterech swoich alumnów w téj akademii. Potrzeba zaś osób duchownych wyższego ukształcenia wspólna jest obu obrządkom, tak łacińskiemu jak i greckiemu; ze względu przeto, że akademia duchowna warszawska jedynym jest wyższym zakładem naukowym duchownym w kraju naszym, do którego wyborowa młodzież sposobiąca się do stanu duchownego wysełaną być może,

wnioskiem moim jest:

5. aby przywracając rzecz do dawnego porządku, kommissya wyznań wydała rozporządzenie pozwalające na wysłanie seminarzystów grecko-unickiego obrządku do akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj warszawskiéj.

Nadto zwracając uwagę na trudności w obsadzaniu katedr professorskich napotykane, zważywszy, że stan wyższego wykształcenia duchownego u nas nie idzie w równéj linii z takimże wykształceniem za granicą, i że niedostatkowi temu zaradzić można tylko przez wysyłanie do zagranicznych uniwersytetów zdolniejszéj młodzieży duchownéj,

wnioskiem moim jest:

6. aby z liczby młodzieńców kończących akademią rzymsko-katolicką corocznie jeden najzdolniejszy, najwięcéj zapału do nauki okazujący, z wyznaczeniem mu odpowiedniego funduszu na lat dwa był wysyłanym do którego z uniwersytetów katolickich, a mianowicie do Rzymu lub Lowanium.

W odczytanych sprawozdaniach pominiętą jest bliższa wzmianka o emerytach; którzy jednak zasługują na wspomnienie. W obecnym stanie rzeczy, kapłanowi, który na służbie Bogu i społeczeństwu stargał swe siły, a który nie mógł przez ciąg życia oszczędnością własną zabezpieczyć sobie jakiéj takiéj wygody materialnéj na ostatnie dni żywota, pozostają dwie drogi, albo udanie się do domu emerytów, gdzie go czeka bieda wielka, albo dalsza służba parafialna, która na ten raz ani tak pożyteczną jak powinna, ani miła spełniającemu ją być nie może. Niedostateczności przepisów mających na celu zapewnienie wysłużonym kapłanom kawałka chleba na starość lub w razie choroby, pokazuje choćby jeden ten fakt, że kiedy na demeryta każdego, a zatém na kapłana zdrożnego wyznaczoném jest 300 rubli sr., kapłan wysłużony stoi pod tém względem niżéj, bo ma sobie wyznaczonych r. sr. 60.

Wnioskiem przeto moim jest:

7. aby Wysoki Rząd zwrócił opiekę na kapłanów wysłużonych, a dostatecznem beneficium nie opatrzonych, i aby Kommissya Wyznań i Oświecenia zniósłszy się z Biskupami diecezalnemi wygotowała plan lepszego opatrzenia emerytów z funduszów duchownych.

W przeczytaném sprawozdaniu powiedziano, iż funduszów duchownych duchowieństwa katolickiego ulokowanych w banku po strąceniu wydatków jest 2,572,613 r. sr. Szafunek procentu od tego funduszu jakkolwiek własnością kościoła będącego, odbywa się zupełnie bez udziału kościoła. Tymczasem aż nadto oczywiste dowody przemawiają za tém, aby kościół, i jako właściciel, i jako najlepiéj znający swoje potrzeby, był współuczestnikiem w radzie o swoich funduszach, i aby te fundusze na cele z jego wolą zgodne były obracane.

Dla tego wnioskiem moim jest:

8. aby z Arcybiskupa Warszawskiego, jako Naczelnika duchowieństwa katolickiego w królestwie Polskiém i z dwóch assesorów co lat cztery, koleją diecezyj, przez Biskupów wybieranych i od nich odwoływanych, złożoną została sekcya oddzielna przy Kommissyi Wyznań, któréjby jedyném zadaniem był udział w zarządzie funduszów duchownych.

W odczytaném sprawozdaniu wyliczane są niektóre główniejsze rozporządzenia, które sprawozdanie urządzeniami nazywa. — Nie mam tu na względzie jednego tylko roku 1860. ale obejmując działalność Kommissyi przez cały jéj czas istnienia od 1833. r. a odnośnie do Najwyższéj zatwierdzonéj Organizacyi téjże Kommissyi, jéj attrybucye rozpatrując, uwagę robię, że Kommissya częstokroć przekroczyła granice przyznanych sobie attrybucyj, że z Władzy pośredniczącéj między innemi Władzami a Duchowieństwem, z Władzy opiekującéj się nad Kościołem, z Władzy wreszcie kontrolującéj czynności Duchowieństwa, by to w czém rzeczy publicznéj uszczerbku nie przyniosło — zamieniła się w władzę prawodawczą dla Kościoła, wysyłając pod nazwą urządzań lub rozporządzań rzeczywiste prawa kościelne. Stan taki uwłóczając organicznym prawom Kościoła katolickiego, poniżając godność biskupią, wywoływał albo głuche oburzenie Duchowieństwa, albo głośne Władz starcie, dla powagi obu niekorzystne.

Wnioskiem przeto moim jest:

9. aby Kommissya nadal wstrzymała się od pełnienia niewłaściwéj sobie Władzy prawodawczéj, lecz żeby na to miejsce

dla stanowienia przepisów, praw odpowiednich potrzebom bieżącej chwili, dozwolone było Biskupom wolne bez poprzedniéj kontroli Kommissyi odzywanie się listami pasterskiemi do swoich owieczek, i aby dozwoloném było Biskupom odbywać Synody tak diecezalne jak prowincyonalne — nie mniéj Jubileusze i Missye duchowne. Nadto aby uchylono artykuły do kodexu karn. 193. 195. 196. 197. 198. 100. oraz art. 200. 201. prawa o Małżeństwie.

W odczytaném sprawozdaniu znajdujemy wymienioną liczbę przesłanych do Rzymu próźb. Co do tego punktu jakkolwiek w attrybucyi Kommissyi Wyznań leży pośrednictwo takie, zważywszy jednak, że ono jest wielce utrudzającym kommunikacyą ze Stolicą Apostolską, ponieważ korespondencya każda po przetłómaczeniu jéj dopiero, idzie drogą dyplomatyczną do Rzymu, pomimo bardzo naglących nieraz do przyspieszenia okoliczności, ponieważ nadto, osoby świeckie stają się uczestnikami tajemnic sumienia, ponieważ wreszcie ograniczenia tego rodzaju powstałe w wieku niewiary, ustały już wszędzie, i wszędzie wrócono Kościołowi przyrodzoną mu swobodę kommunikowania ze swoją duchowną Głową. —

Przeto wnioskiem moim jest:

10. aby swobodne znoszenie się bez pośrednictwa Kommissyi ze Stolicą Apostolską Biskupom przywrócone zostało — albo żeby tu Nuncyusz Apostolski mógł zamieszkać.

PIŚMIENNICTWO.

Kirche und Kirchen, Papstthum und Kirchenstaat. Historisch-politische Betrachtungen. Johann Ignaz Josef von Doellinger. München. Liter. art. Anst. XLIII. i 684. 8vo. 8 Złp.

Ks. Doellinger w Kwietniu r. b. dał powód do zgorszenia wielkiego. Przy znakomitéj sławie jego imienia nie mała to odpowiedzialność, tém więcéj, że zacięci nieprzyjaciele Papieża i Kościoła, zdarzenie to starali się rozgłośniejszém i donośniejszém zrobić jak było trzeba. Ks. Doellinger ogłosił publiczne wykłady o świeckiéj władzy Papieży. Jako historyk rozległych i gruntownie źródłowych wiadomości, jako gorliwy kapłan i nauczyciel bogosłowia a mianowicie dziejów kościelnych, ściągnął bardzo liczną koronę słuchaczy, i to nieposolitych. Sam Nuncyusz papiezki przy dworze bawarskim, książę Chigi Arcybiskup Myreński zasiadł pomiędzy gośćmi. Ale jakież zdumienie, gdy już w połowie pierwszego wykładu Nuncyusz widział się zniewolonym powstać i salę opuścić. Za nim poszła wielka część znakomitszych gości, natomiast gawiedź nieprzyjaciół Kościoła tłumem się zgruchła. I wielka ztąd po masońskich i żydowskich dziennikach radość, bo się spodziewano szkandalu, schizmy, upadku hierarchii i Bóg wie czego. Katolickie dzienniki żaliły się mocno. Ksiądz Doellinger zawsze się tém bronił, że niezrozumiano rzeczy powiedzianych, że władzy świeckiéj Papieża nie chciał potępiać, że tylko dzieje świeckiéj władzy opowiadając, wskazywał na czasy, gdzie jéj nie było i obliczał następstwa, jakieby wyniknęły z utraty władzy świeckiéj i na taki przypadek nie wątpiąc o sile i rozwoju Kościoła. Tymczasem wołano o publikacyą tych pięciu wykładów. Długo autor czekał, dzisiaj je wydał, ale poprzedzone obszerną rozprawą o kilkuset stronnicach. Rzecz ta stanowi dzieło obecne. W przedmowie oświadcza się autor, dla czego najtrudniejszą i najzawilszą sprawę dziejów obecnych wybrał za przedmiot publicznych wykładów i przedmiot ten w sprzeczności z upowszechnionemi dzisiaj zdaniami rozwijał. Tłumaczy nam, zkąd pochodzi, że wypadki jego badań zdawać się mogą sprzecznemi z przekonaniem katolików utrzymujących konieczną potrzebę ocalenia władzy świeckiéj Papieża, gdy on tymczasem tylko twierdził, że nawet w razie utraty świeckiego panowania Papieży, Kościół nietylko trwać ale i kwitnąć będzie, w nowe przyoblekłszy się kształty, zawsze pod przewodnictwem Stolicy Piotrowéj. Przekonaniem jest autora, że utrata posiadłości doczesnych tylko będzie tymczasowa, długo trwać nie może, ale owszem musi być przejściem do nowego i odrodzonego nabytku. Na takie zajścia pragnie nas autor przysposobić, okazując, jak utrzymanie posiadłości doczesnych nadal da się pogodzić z potrzebami czasu. Autor wystawia chorobliwe przemiany posiadłości świeckich Stolicy Apostolskiéj w ostatnich 50 latach i dowodzi, iż we wszystkich epokach odpowiednich dziejów dawniejszych tylko rozpowszechnieniem zdrowych zasad i wyobrażeń w samych Włoszech i posiadłościach apostolskich szukano i znajdowano lekarstwa na złe rozpowszechnione. — Dzisiejsza choroba jego zdaniem polega na walce municypalnych żywiołów średniowiecznych z centralizacyą francuzką nowoczesną. Te dwie siły starego uprawnienia i nowoczesnych nowatorstw, postępu i reakcyi, wolności osobistéj i społecznéj są obie nie dość silne, by się wyprzeć wzajemnie i utrzymać się samosób zwycięzko. Ani tego nawet życzyć nie można i jedno i drugie byłoby nowém nowych błędów źródłem. Jeżeli w ten sposób zdaniem autora od dawna już zaród choroby w żywiołach ludności tamecznych okolic i ich organizacyi spoczywa, nie chce i tego pomijać, że nie od dzisiaj dopiero także i nadzieja zbawiennéj poprawy rozwija się ku naprawie złego. Te wpływy zbawienne wszelako jak w fizycznym organizmie tak i w społecznych ciałach nie odbywają się bez bolesnych katastrof. Takim sposobem nie widzi ks. D. w dzisiejszych zajściach rzymskich strupiałego rozpadania się zgnilizny, ale owszem walkę czyszćową nowego życia. Jeżeli sobie założył wystawić tę walkę w nowych wykładach, stało się to na naleganie dość powszechne osób wielkiego wpływu. Wskazanie tych niedostatków nie dotyczy wcale Kościoła, ale instytucyi warunkowo tylko z Kościołem połączonéj i nie dzieje się w celu potępienia, lekceważenia lub nowatorstwa, ale w celu wskazania środków zaradczych, w celu odparcia zarzutu, jakoby apologeci Kościoła tylko trzaski w obcych oczach widzieli, a byli ślepymi na belki na katolickim Kościele ciążące. Zwlekał ogłoszenie, bo pragnął, aby się pierwiastkowe wzburzenie poruszone prelekcyami uciszyło, czekał zresztą na rozwiązanie dramatu włoskiego, bo nie dość, jak powiada narzekać na rewolucyą, mazzynistów, ateizm i tajne towarzystwa, trzeba i duchowieństwu pokazać, jakie jego w czasach niebezpieczeństwa zadanie i gdzie ich stanowisko we walce. Oto zamiary ks. Doellingera. Czy im odpowiedział? Naszém zdaniem: nie odpowiedział — a przedewszystkiém, chcąc pozostać bezstronnym, stronił od obu ostateczności, ale miasto iść prostą drogą Kościoła i prawdy, chyli się i waży od jednéj strony na drugą i wikła.

Zresztą prelekcye rzeczone są małą częścią książki, którą mamy przed sobą. Ważniejszą jest część pierwsza.

Tam mówi o Stolicy Rzymskiéj, o Kościele, o Kościołach oderwanych od jedności. Część ta zawiera następne rozdziały: 1) Kościół i narody, 2) Papieztwo, 3) Kościoły i wolność cywilna, 4) Kościoły bez Papieztwa. Pogląd powszechny. Kościół według tego rozkładu jest organizmem narodów, sam jest dla tego katolicki, uniwersalny, powszechny a jedna żywioły narodowości. Przeciw temu bożemu postanowieniu opiera się grzech ludzki, raz katolicyzm kościoła, to znowu uprawnienie narodowości zwalczając. Kościół każdemu narodowi wskazuje cel wyższy, którym go uświęca, podnosi, prowadzi, nie gwałcąc właściwych narodom cech odrębnych, nie wiążąc narodowości. Ale sam jako zenit życia ludzkiego musi być jednym tenże św. Kościół i musi w Papieztwie znaleść węzeł jedności i koronę kulminacyi swéj. To niech będzie dowodem, że ani narody ani kościół bez Papieztwa żadną się miarą nie obędą. Tu rozprowadzone wykazanie granic papieztwa i Papieża w obec wolności osobistéj, narodowéj, a nareszcie dzieje władzy papiezkiéj od reformacyi, wojny trzydziestoletniéj i pokoju westfalskiego, przeciw któremu Stolica Papiezka założyła uroczyste zastrzeżenie. Zastrzeżenie to jest chlubą kościoła katolickiego, tak jak sam pokój westfalski uchodzić powinien u wszystkich uczciwych ludzi za klęskę nowoczesnych dziejów. Wykazanie stósunku papieztwa do protestantów, do schizmy konstantynopolitańskiéj i petersburskiéj również jak do exkommunikowanego Piemontu kończy pierwszy oddział. W drugim oddziale zawarte są one osławione wykłady monachijskie, które całą książkę wywołały! — Treść ich prawie ta sama, którąśmy na początku naszego ogłoszenia w streszczeniu przedmowy wskazali. — Książka ta nie zaspokoi nikogo. Dowodzi wielkiéj niejasności pojęcia — jak oczywistnie w ocenieniu wielkiego olbrzymich rozmiarów dzieła współczesnego być musi. Trudno tak wysoko wzrokiem sięgnąć, by całość ogarnąć nietylko tego, co się stało, ale i tego, co nastąpić może. Przy tém wszystkiém niemieckim mędrcom zbywa na bezstronnym o zagranicznych stósunkach sądzie. Duch ich w ogóle do krytyki pochyły, więcéj jeszcze wtedy do potępiania i przygany skłonny. A co najszkodliwsza, to że w zwyczaj już nieomal w Niemczech weszło pomiędzy teologami w jednym lub drugim przedmiocie oddalić się od nauki lub karności kościoła. Bywa to niekiedy patentem do sławy. Sądzimy, że téj obawy u X. Doellingera nie ma, ale przemogła chęć powiedzenia czegoś innego jak drudzy — przytém krytyka i nadewszystko krytyka!

Wydawnictwo Tygodnika katolickiego

wstępując w trzeci rok swéj pracy, uprasza czytelników usilnie o rychłe zapisy, bądź to na pocztach pruskich, bądź z zagranicy pruskiéj na drodze dotąd używanéj. Opóźnienie zapisów czytelnikom jest powodem niedogodności, dla wydawnictwa stało się wielokrotnie już niemałych strat materialnych przyczyną. Ponawiamy więc prożbę naszą, aby najpóźniéj do 15go Stycznia przyszłego roku wszystkie zapisy, tak z poczty, jako też wprost od czytelników nas dochodzące, znajdowały się w naszym ręku. Grodzisk w Grudniu 1861.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickiego.